

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 4 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji. Dziennik Poznański w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 8 fen. od wiersza czterdzielnej kolumny. Listy do redakcyi i ekspedycyi winny być frankowane.

№ 238.

Sroda 17 października 1860.

№ 238.

**Poznań, 16 października.** Wyszła temi dniami w Paryżu przygodna broszura polityczna pod tytułem: *Les deux annexions* (Dwa przyłączenia). We wstępie robi bezimienny autor postrzeżenie, które od lat kilku wszystkim w oczy bije, to jest, że stara polityka interesów dynastycznych, równowagi, sztuk machiawelskich i t. p. ustępuje powoli miejsca, chociaż niechętnie ale nieprzerwanie, nowój polityce, na sprawiedliwości, chrześcijaństwie i prawach narodów opartej. Otóż w takiej chwili przejścia ciekawą i uczącą jest porównać ze sobą dwa polityczne wypadki, to jest przyłączenie Sabaudyi do Francyi w roku bieżącym i przyłączenie rzplitej Krakowskiej do Austrii w r. 1846, z których jeden jest pierwszym aktem świtającej polityki, a drugi ostatnim aktem polityki schodzącej z pola. Po takim wstępie przechodzi autor do szczegółowego rozbioru obu dopiero co wspomnianych aneksyi. Rzecz o aneksyi Sabaudyi do Francyi kilka tylko zajmuje kartek, jako francuskiej publiczności powszechnie znana. Autor rzuciwszy rys najogólniejszy strony historycznej tej kwestyi, kładzie główny przycisk na wykazaniu, że Sabaudya z topograficznego swego położenia, z tradycyi, z narodowości i z życzenia swych mieszkańców, do Francyi niejako od dawna należała, przyłączenie więc jej do tego państwa, było wyrazem owej nowój polityki, która w orzekaniu o losach krajów i narodów, na ich dobro, potrzeby, życzenia, narodowość i tradycyą, słowem na sprawiedliwość, a nie na same tylko względy dynastyczne zważa. Kwestyą pochłonięcia rzplitej Krakowskiej przez Austryą dużo obszerniej autor traktuje, poświęcając jej większą część dość grubej książki. Z gruntowną znajomością rzeczy i jasnością przedstawia naprzód stronę historyczną tej sprawy, w kilku osobnych wyświecając rozdziałach utworzenie rzplitej Krakowskiej przez traktat wiedeński z r. 1815, był wolnego miasta pod opieką trzech dworów spółzaborczych od 1815 do 1833, reorganizacyą Krakowa w latach 1833 do 1845, powstanie z r. 1846, zniesienie wolnego miasta, stan wreszcie jego od czasu wcielenia do Austrii. Rozebrawszy w końcu jakie są interesa Europy w obec tej kwestyi, porównywa autor w konkluzyi raz jeszcze wcielenie Sabaudyi z wcieleniem Krakowa, w pierwszym widząc spełnienie jednomyślnych życzeń, w drugim nową zbrodnią polityczną naprzeciw Polsce.

Nie możemy sobie odmówić przytoczenia z tej zajmującej publikacyi, wstępnych uwag o dwóch politykach, ile że się w nich odbija myśl, którąśmy wielokrotnie już z naszej także strony w Dzienniku podnosili; przytoczmy także ostatnie słowa konkluzyi francuskiego publicysty.

Zaczyna on rzecz swoją w taki sposób:

„Od lat kilku polityka się przeobraza; Machiawel traci na wzięciu; bezinteresowność i prawość, pomimo wszystkich gadań przeciwnych, wstępują w miejsce samolubstwa i fałszu; na kongresach mówią o prawie i o obowiązkach; nieznanie dotąd zasady, pojawiają się w traktatach; prawda świta dyplomatów, a nauka urządzająca stosunki narodów zaczyna opierać się na sprawiedliwości.

„Skąd ten postęp? Dotąd w różnych w państwach europejskich upatrywano jedynie siły, które się roziządza wedle samych tylko prawideł mechaniki. O prawa ich, narodowe sympatyie i antypatyie, o ich dobro, wcale się nie troszczono; historia w rachunek nie wchodziła; dawne rozgraniczenia, z map jeograficznych zmazane, swobodne pozostawiały pole wyobraźni dyplomatów, którzy dowolnie mogli rozkładać i napowrót składać państwa, rozdzielać lub zlewać ludy i obchodzić się z niemi jak z kształtową materją, bezwarunkowo porzucaną na wolą ich kombinacyi. Bezustannie ich troską była europejska równowaga; dla jej osiągnięcia, naznaczali każdemu mocarstwu granice, których przekraczać nie miało, otaczali je mocarstwami spółzawodniczącymi równej siły, które mu przeciwważały; Europę uważano za rodzaj wagi, której szale ruchome trzeba było bądź co bądź na wspólnym utrzymać poziomie; a trudność celu wywoływała wielką luzność polityki w wyborze środków.

„Zapatrywania zmieniły się. Postrzeżono, że potęgi narodów, wywiązujące się ze spółki woli ludzkich, ani oznaczyć ani w pewnych zamknąć granicach nie można; że więc tak troskliwie przez statystów szukana równowaga, jest tylko marzeniem niepodobnym do urzeczywistnienia. Odwieczne i powolne siły natury ulegają prawom matematycznym; ale zmiennymi i wolnymi ludźmi moralnie jedynie ustawy rządzą; prawem ich się powoduje. Prawo stanowi naczelny, niezbędny, nietykalny żywioł każdego społeczeństwa: pominięte, pojawia się ono napowrót przy rozkładzie społeczności; gnębione, stawia siłę nacisku potężny opór, który w końcu zawdy nad nią górę bierze; zamaćone błędami, wyswabza się z nich stopniowo i pierwotną odzyskuje czystość. Bytuje ono wszędzie, zawsze, w niezależności od wszystkiego, słowem panuje nad wszystkiem; siła materyalna przeznaczona jest tylko na jego usługi. Owoż dla czego rzeczywiście wielka polityka rachuje wedle praw a nie wedle sił.

„Uznanie tej prawdy stanowi jeden z wielkich wypadków historyi; jestto świeży rozkwit wiecznie kiełkującego zasiewu, przez ewanelią na ziemi złożonego, zasiewu, który przez długie wieki płonącym być się zdawał. Przecież ów nawet postęp co poprzedza i gotuje rozwój, o którym tu mowa, zwolna tylko przychodzi. Już po zaprowadzeniu w świecie przez chrześcijaństwo jakiejś zasady jedności, narody pozostały długo jeszcze odosobnione w swém samolubstwie, rozdzielone antypatjami plemiennymi, uzbrojone wzajem przeciw sobie przez rozpasane żądze podboju. Instynkta rozsądnej próżne podstawy, albo rachuby wszelkiej pozabawione wielkości nieprzestały tworzyć całej ich polityki, aż do chwili, gdzie te narady, wspólnem źródłem światła oświecone, jednemiż ożywione pragnieniami, około wspólnego zebrane środka, zbliżyły się do siebie i wielką złożyły społeczność. Tylko że ta społeczność, uważana niegdyś za zbiorowisko sił materyalnych mechanicznie urządzonych, przedstawia się dziś jako harmonijny ustrój wolnych sił przez moralność miarkowanych. Już się nie dąży do równowagi państw spółzawodniczych, ale do pokoju narodów sprawiedliwością zjednoczonych.

W końcowej konkluzyi przedstawiwszy gwałt i niesprawiedliwość, jakie się polskiemu Krakowu stały, i potrzebę ich naprawy, pyta autor:

„Idziez stąd, że trzeba dziś wrócić do kwestyi polskiej? Być może. Narody otrzymały wzniosłe posłannictwo sprawiedliwości i biada tym, które się go zrzekną; zdaje się, że zaczynają dziś one to pojmować.

Rozwiódłszy się jeszcze nieco nad Krakowem i Polską, autor rzecz swoją w te zamyka słowa:

„Naród ten, który umierać nie chce, niecierpliwi i nuży morderców, być to może. Być może podobnie, że rodzi innym monarchom kłopoty i że nie jeden polityk, spotykając tę kwestyą w myśli swojej, odracza ją dla jej trudności. Wszelako nie się nie zyskuje przez ciągle odsyłanie spełnienia takich obowiązków do jutra, bo wracają one nazajutrz z niezminiejszą wagą, a nieraz nowemi zwiększone obowiązkami. Ciągłe te wahania, ten brak szlachetnej odwagi, zużywa rządy, czyni je zbyt czerwonemi, aż przychodzi wreszcie chwila, gdzie Opatrzność znajdując je niezdołnemi do współdziałania w prowadzeniu świata po drodze sprawiedliwości, obala je by innemi zastąpić, przychodzi chwila, gdzie zasady na których porządek społeczny spoczywa, z gruntu nadwątlone, unieść go już nie mogą; rozpada się wtedy budynek cały, przygniatając zwałiskami swemi tak narody, które prawo obrażały, jak tych co go nie bronili. Historia obfituje w nauki tego rodzaju, a kwestya polska pokaże nam, czy z tych nauk skorzystano.

JKW. książę Rejent raczył w imieniu N. Pana nadać sekretarzowi rejencyjnemu, radcy obrachunkowemu Marwitz w Szczecinie, order orła czerwonego czwartej klasy, oraz obecnie w Krakowie żyjącemu pruskemu poddanemu Maurycemu Mannowi

pozwolenie noszenia krzyża komandorskiego orderu św. Grzegorza, nadanego mu przez papieża.

Berlin, 15 października. W przeszłym tygodniu odbyła się rada ministeryalna, na której projekta przyszedłemu sejmowi przedłożyć się mające rozbiegano. Słychać, że projekt do ordynacyi powiatowej z pewnością i to na jednym z pierwszych posiedzeń izbom przedłożony będzie, natomiast wątpią, żeby po drugi raz wnieść miano projekt do prawa o lichwie. W ministerstwie oświecenia pracują pilnie nad projektem do prawa o wychowaniu, jednakże jeszcze nie jest pewną, czy projekt ten aż do czasu zebrania się sejmu, wykończonym zostanie. Nad projektem do prawa o małżeństwie toczą się w Iunie rady ministrów liczne rozprawy, zdaje się atoli, że rząd wnieście o przymusowe małżeństwo cywilne.

— Dnia 25 b. m. tutejszy czwarty okręg oborczy wybiera będzie deputowanego do drugiego izbie, w miejsce zmarłego prezydenta Wentzla. Wszystkie stronnictwa starają się przeprowadzić wybór swego kandydata. Ciekawość która partya zwycięży.

Olawa, 7 października. Przed kilku tygodniami umarł w tutejszej okolicy katolicki proboszcz po krótkiej chorobie. Dwóch lekarzy leczących go, z których jeden był bratem księdza, uznało, że śmierć nastąpiła w skutek tyfusu żółciowego. Lud jednakże sobie mówił: „choroba i śmierć nastąpiła w skutek używania zatrutego wina przy mszy świętej;“ pogłoskę tę uzasadniono tém, że i chłopcy służący do mszy, którzy potajemnie wina tego się napili, zachorowali. Niezważano jednakże wówczas na te gadania. Dopiero kiedy zapadł zastępca proboszcza, kościelny i inni ludzie, którzy wina tego używali, na tę samą chorobę, kazała prokuratora tutejsza chemicznie rozebrać pozostałe trzy butelki wina i przekonano się, że płyn ten jest zatruty arsenikiem. Ciało zmarłego proboszcza odkopano, a z odbytej obdukcji nabrano przekonania, że umarł w skutek trucizny. Kto zbrodnią tę popełnił, dotąd nie wiadomo.

## GALICYA.

Kraków, 10 października. Czytamy w Czasie: W Krakowie odbywają się procesye z całą świetnością i wystawnością chrześcijańskich obrzędów dawnych czasów, z chorągwiami, ołtarzami przybranymi w kwiaty i wstążki, bractwami w brackich strojach, dziewicami w bieli, a wreszcie z tysiącami pobożnych, ciągnących za procesyą z jarzącym światłem i śpiewem. Taką też była wczorajsza procesya Matki Boskiej Różańcowej, w której obnoszono obraz z kaplicy Różańcowej śś. Trójcy. Kilkanaście tysięcy ludu wyległo na rynek za tą procesyą, i ściśniętym tłumem posuwało się ulicą Grodzką, tak iż patrząc z góry nie było nic widać jak tylko głowa przy głowie, a w pstrój mieszanie kolorów panowały głównie białe i czerwone, od białych chustek na głowie niewiast i białych sukman a czerwonych wyłogów i wyszywań. W Krakowie się zdarza, że kościoły nie starczą na pomieszczenie pobożnego ludu, a przeto stawiają ołtarze pod gołym niebem i pod gołym niebem odprawia się nabożeństwo. Tak bywa w Boże Ciało aż do oktawy, tak bywa w święto Matki Boskiej Różańcowej. Do późnego wieczora trwało wczoraj nabożeństwo, a że kościół dominikański nie wykończony, więc część pobożnych zajęła krużganki, a reszta w obliczu kościoła na Szerokiej ulicy paląc światło słuchała jeszcze wieczorem kazania. Nie widzieliśmy kaznodziei, tylko głos jego donośny dochodził nas z po nad stosu kamieni, do budowy kościoła nagromadzonych.

Lwów, 11 października. Skarżono się dotąd w Wiedniu tylko na brak drobnych pieniędzy. Już i u nas, choć nie w takim stopniu, brak się ten poczyna. Nasi przemysłowcy zasłyszawszy od swoich spółwyznawców o tym braku, zaczynają i u nas wyłapywać i chować szóstaki srebrne i nawet koprowinę. W związku z tym pojawem, istotną będącym w życiu potocznym plagą, ponawia tutejszy urząd namiestniczy zakaz wykupywania monety zdawkowej i kupczenia takową za opłatą agio, a to pod karą najmniej 50 zlr.



## NIEMCY.

Ulm, 8 października. W tym i następnym tygodniu przez miasto nasze ma przejść 11,000 żołnierza austriackiego, dla których nocleg u nas zamówiono. Pochód ten nastąpi w skutek odmiany załóg austriackich w Rastadzie, Moguncyi i Frankforcie nad Menem, jako forteczach związku niemieckiego. Rozumie się, że tak odchodzący austriacki kontyngens rzeszy niemieckiej jak i mający go zastąpić, składa się przeważnie z żołnierza, który nie umie po niemiecku.

## FRANCYA.

Paryż, 13 października. Wczoraj wreszcie przyszło tutaj urzędowe doniesienie o przybyciu króla Wiktora Emanuela na ziemię neapolitańską; wojsko jego poprzedziło go; dwie dywizje pod dowództwem generała Cialdiniego wkroczyły do prowincyi Abruzów, a 8 tysięcy ludzi wyładowało w Neapolu samym, skąd ich połowę natychmiast posłano pod Kapuę. Eskadra sardyńska, którą dowodzi admirał Persano, zapewne już zajęła stanowisko swoje przed Gaetą. Naczelne dowództwo nad całym wojskiem piemontskim objął sam król, podczas gdy generał Faati, minister wojny, będzie jego szefem sztabu. Walka, która się ciągle toczy w pojedynczych utarczkach między królewskimi i ochotnikami Garibaldiego niezadługo zapewne rozstrzygnięta zostanie jawnym wystąpieniem Piemontczyków, a przybycie Wiktora Emanuela do królestwa neapolitańskiego położy tam koniec niepewności i melodyi jako też agitacyom Mazzinistów, których się lękać już nie ma powodu, chociaż podobno Mazzini na wydajający go rozkaz prodyktora odpowiedział otwartym listem i oświadczeniem, że Neapolu opuścić nie myśli. Wszakże sprawa neapolitańska rozstrzygnięta zostanie mniej więcej 21 t. m., w którym to dniu ludność całego kraju głosować będzie nad tym pytaniem: „Czy chcecie jednych i niepodzielnych Włoch z Wiktorem Emanuelem, jako królem konstytucyjnym i jego prawowitymi następcami?“ Jak już wczoraj mówiliśmy, wiadomość o odwołaniu posłów pruskiego i rosyjskiego z Turynu jeszcze się nie potwierdziła, ale w półurzędowym dziennikarstwie francuskim widzimy przeciw Piemontowi oburzenie więcej udane niżeli szczerze, które, jak mówią, z góry nakazanem zostało. Minister Thouvenel, niemogąc się oprzeć przedstawieniom, skargom i uwagom dyplomacyi, polecił poufny dziennikom, aby wyjawiały niezadowolnienie rządu francuskiego z postępowania Piemontu. Z całego tonu i toku widać jednak, że polemika jest nieszczerą. Najciekawszym pod tym względem jest artykuł, który we wczorajszym Constitutionnelu napisał pan Boniface, jeden z głównych redaktorów tego dziennika. Gorszy on się tym, że Piemont zgwałcił wszelkie prawa międzynarodowe, twierdzi nawet, że po tym co się stało, Austria ma wszelkie prawo do wnięzania się do spraw włoskich, wszakże z drugiej strony diwne robi rozróżnienie między królem sardyńskim a Garibaldim, dowodząc, że drugiemu z nich właściwie nie zarzucić nie można, ponieważ koniec końcem nie można odmawiać ludom prawa stanowienia o własnym losie i pozbywania się rządów, które im są nie miłe i niedogodne. Występowanie to otwarte i szczerze z tak rewolucyjną zasadą, jako podstawą prawną i polityczną, musi niezawodnie bardzo nieniłe zrobić wrażenie na gabinetach, to też, jak zaręczają, w Wiedniu dużo krwi nalsuło, tak, iż powrót księcia Metternicha do Paryża, który miał niebawem nastąpić, wstrzymanym jeszcze został. W Wiedniu, widać to z pism austriackich, bardzo się szczyła z mniemanego zwrotu polityki angielskiej w sprawie włoskiej na niekorzyść Piemontu, przypisując całą zasługę tego zwrotu zręczności dyplomacyi austriackiej. Tymczasem zwrot ten jest li tylko pozorny; postępowanie gabinetu w Anglii ściśle zależy od woli i opinii narodu, która się nie odmieniła i jak była tak jest sprzyjającą Piemontowi. Cała donośność znaney noty Hudsona, wskazującej obecny stosunek gabinetu londyńskiego do sprawy włoskiej, pochodzi ztąd, że Anglia lęka się, aby przedwczesne uderzenie Piemontu na Wenecyę nie narażiło na szwank sprawy włoskiej, a bardziej jeszcze, żeby nie sprowadziło Francuzów powtórnie do Włoch, i nie zmusiło Piemontu do dania Francuzom wynagrodzeń territorialnych, na któreby Anglia przystać nie mogła i nie chciała. Zazdrość względem Francyi, nie zaś miłość dla habsburskiej monarchii, lub zręczność dyptomatów wiedeńskich, jest jedyną przyczyną czemu rząd angielski stanowczo się oparł teraz wojnie we Włoszech o Wenecyę wszczętą; ale gdyby Anglicy o tym przekonani byli, że Piemont sam o własnych siłach doła Austriakom wydrzeć resztę ich posiadłości włoskich, nateczas i naród i rząd angielski popierałby jego usiłowania najniezawodniej. Opinien nationale, która artykuł Constitutionnela wzięła za dobrą monetę, odpowiada

nań w bardzo gwałtowny sposób. Co do spraw rzymskich, zaręcza nam dzisiaj korespondencyjne biuro Havasa, że wieści o powiększeniu załogi francuskiej w Rzymie są fałszywe, że niema najmniejszej potrzeby, żeby liczyć 20,000 do której załoga owa dochodzi, przekroczyć. Ponieważ owe wieści w legitymistowskich pismach rozsiewane o zapewnieniach danych generałowi Lamoricièrowi przez księcia de Grammont i generała Goyon, nie małe zrobiło wrażenie, przeto starają się pisma półurzędowe wrażenie to zatrzeć, dowodząc, że przytaczane listy i depesze są fałszywe. Sprawa ta jednak jest nierozstrzygnięta, a w obiegających pogłoskach cośkolwiek prawdy zapewne być musi. Jedno z poufnych pism przy tej sposobności oświadcza jako rzecz niezawodną, że gdyby generał de Noue, gdy Piemontczycy wchodzili do państwa Kościelnego, był wyszedł z Rzymu, nateczas niewątpliwie w samym miesiącu byłoby wybuchło powstanie przeciw rządowi papieskiemu. Jako odpowiedź poniekąd na rozkaz dzienny minister wojny papieskiego, monsignora Mérode, ogłoszony ostatnimi dniami w Dzienniku Rzymskim, czytamy w nartejskiej Espérance list podpułkownika Bedelhève, który jako przytomny w bitwie pod Castelfidardo, gdzie dowodził batalionem francuskim, oświadcza, że 2 pułk strzelców rzymskich nietylko strzelał na cudzoziemskie oddziały w służbie papieskiej koło niego stojące, ale na adiutantów generała Pimodana, którzy przyjechali z rozkazem rozbicia ich. O papieżu słycać, że na teraz jeszcze zostanie w Rzymie, ale ma podobno zamiar, gdyby wyjechał ze stolicy swojej, nie osiedlać się nigdzie stale, lecz jeździć po krajach katolickich, wzywając pomocy wiernych.

— Od kilku tygodni ciągle zdarzają się wzdłuż granicy Mincio utarczki między patrolami piemontskimi i austriackimi; ostatnia szczególnie bójką była bardzo krawą; Austriacy mieli kilku ciężko rannych.

— Komisya wojskowa szwajcarska, do której należy generał Dufour i najznakomitsi oficerowie wojska związkowego pod przewodnictwem pana Staempfli, zajmuje się gorliwie i z wielkim pośpiechem obmyśleniem środków obronnych dla Szwajcaryi, osobliwie wzdłuż granicy francuskiej. Stosunki dyplomatyczne między Francyą i Szwajcaryą w obecnej chwili nie są pomyślne; wypadki świeże w Genewie, Vevay i Zonie rozdrażniły mocno rząd francuski, tak dalece, że margrabia Turgot, poseł w Bernie, dostał urlop na 6 miesięcy; widocznie okazuje długość urlopu, że przyczyny jego są polityczne.

— Na cześć generała Pimodan kazali legitymiści wybić medal, a mimo zakazu rządowego zbierają potajemnie składkę na szpadę honorową dla generała Lamoricièra.

— W Reims odbyło się nabożeństwo żałobne za generała Pimodan, a tameczny arcybiskup miał mówę pogrzebową, w której nie szczędził cierpkich słów nieprzyjaciółom rządu papieskiego.

— Niektóre dzienniki donoszą, że w Chinach przyszło do nieporozumienia między dowódcą wojska francuskiego i angielskiego, ponieważ ostatni chce koniecznie połączyć się z chińskimi powstańcami przeciw cesarzowi w Pekinie, pierwszy zaś jest temu zupełnie przeciwny.

— Ostatnie dzienniki amerykańskie nie potwierdzają wiadomości o rozstrzelaniu Walkera, owszem twierdzą, że został wypuszczonym na wolność.

— Lord Palmerston 20 t. m. zaczął swój 77 rok życia, co mu nie przeszkadza z całą rzeźwością umysłu oddawać się tej ogromnej pracy, którą wymaga w gabinecie angielskim kierunek spraw zewnętrznych.

— Słycać że gwardye cesarskie pomnożone zostaną dodatkiem dwóch pułków karabinierskich.

— Aby zapobiedz szerzącej się coraz bardziej kradzieży zwierzyny (kłusowaniu) i zbrodniom zjadającym, mają podobno wydać rozporządzenie, żeby każdy, który chce otrzymać pozwolenie do polowania złożył 500 fr. kaucyi.

— Hr. Chambord nietylko nie kupił, jak mówiono, żadnej posiadłości w Szwajcaryi, ale nadto sprzedał wszystkie bardzo znaczne bory swoje, które miał we Francyi.

— W mieście Montpellier wybudowano maszynę, za pomocą której robia beczki rozmaitej wielkości, z których każda w przeciągu kwadransa zupełnie bywa wykonaną.

## WŁOCHY.

Dwie dywizje piemontskie pod komendą generała Cialdiniego maszerują przez Abruzze i znajdują się już na terytorium neapolitańskim. Czy król Wiktor Emanuel, który podług ostatnich wiadomości znajdował się jeszcze w Grottamare pod Fermo, już postąpił do Askolii, albo nawet już po za granicę do Teramo, o tym jeszcze pewnych nie mamy doniesień. W Neapolu wyładowało 9 i 10 października ośm tysięcy Piemontczyków, z których połowa natychmiast pomaszerowała do Kapuy. Eskadra admirała Persano

znajduje się już podobno pod Gaetą, której od strony morza ma odejść komunikacyą.

Podług dziennika Patrie Wiktor Emanuel ma odbyć 17 października uroczysty wjazd do Neapolu, skąd, urządziwszy tamże administracyą, niezwłocznie uda się nad rzekę Volturno, aby objąć kierunek operacyi wojennych. Do portu Gaetańskiego ciągle zawijają okręty zagranicznych mocarstw. Admirał Le Barbier de Tinan ma podobno posłać tam dotąd z Neapolu okręt liniowy, fregatę i korwetę.

Gazeta Turyńska ogłasza kilka depesz wydanych przez Bertaniego, dawniejszego sekretarza generałnego Garibaldiego. Z dokumentów tych okazuje się, iż Mazziniści tak dalece byli przeciwni annekcyi, iż aby jej zapobiedz, byli zdecydowani nawet do walki z Piemontczykami. — Pan Winspeare, poseł króla neapolitańskiego przy dworze sardyńskim, opuszcza nareszcie Turyn.

Do Civita Vecchia przybyło znów 1400 Francuzów, którzy pomaszerowali ku Velletri. Generał Goyon powiększył załogę miasta Tivoli i okolicy. Obiegała pogłoska o wybuchu powstania w Campagno i w Castel Recano di Porte.

List wystósowany z Nantes do dziennika Espérance przez majora francuskiego Bedelhève potwierdza poniekąd urzędowym sposobem wiadomość, iż w rzeczy samej żołnierze papiescy, a mianowicie 2 pułk strzelców, w bitwie pod Castelfidardo strzelali nie tylko na towarzyszy swoich, cudzoziemców, lecz także na adiutantów, których wysłał generał Pimodan, aby ich rozbili. Wiadomość ta, nie zgadza się jak widać z rozkazem dziennym ministra wojny papieskiego Merode.

W Wenecyi Austriacy zamierzają połączyć ogród publiczny za pomocą mostu łyżwowego z wyspą Lido. Oddział wojska, który ma przedsięwziąć tę kolosalną pracę, już przybył do miasta. Drugie obrzymie dzieło, które Austriacy już wykonali w celu obrony Wenecyi, jest bateria pływająca, powleczone żelazem i uzbrojona 16 działami czterdziestoośmio funtowymi.

Medyolan, 14 października. Dzisiejsza Perseveranza powiada: Dzienniki neapolitańskie donoszą, że generał Salzano ofiarował Garibaldiemu kapitulacyą Kapuy pod warunkiem, że załogę wolno będzie opuścić tę warownią z honorami wojskowemi. Garibaldi odrzucił tę propozycyą i żądał kapitulacyi Gaety i Kapuy.

— Miesiąc już blisko upływa od bitwy pod Castelfidardo która rozstrzygnęła o losie armii generała Lamoricièra i bronionych przez nią krajów papieskich, dotąd jednak nie mieliśmy ani szczegółowego raportu urzędowego, ani bliźszego opisu prywatnego tej bitwy. Teraz dopiero podaje paryski dziennik Patrie, jak się zdaje dość wiarogodny i zajmujący opis dnia tego, wyszły z pod pióra jednego z ochotników francuskich armii jen. Lamoricièra. Powtarzamy cały ten list ciekawy, wraz z przypiskami objaśniającemi Czasu. Korespondent pisze:

„Przesyłam wam szczegółowy opis z najpewniejszych źródeł czerpany o bitwie pod Castelfidardo. Zaręczam za jego prawdziwość.

„Generał Lamoricière przybył na czele swego korpusu 16 września do Loretto; a generał Pimodan ciągnął za nim niedaleko. Przybywszy do Loretto, zastano to miasto zajęte przez kilkudziesięciu ułanów piemontskich, których musiano wyrzucić jazdą. Lecz jazda papieska za daleko posunęła się za uchodzącymi i straciła kilkanaście koni. Piemontczycy nie utrudzali bynajmniej papieskim zajęcia Loretto, lecz wyciągnęli się w linią bojową od Monte-Marciano aż do portu Loretto, przecinając zupełnie Lamoricièrowi drogę (do Ankony). Na tej linii, dłużej 10 mil francuskich, stało 30 do 35 tysięcy Piemontczyków. Główny ich oddział znajdował się naturalnie na drodze z Loretto do Ankony, 15,000 Piemontczyków rozłożyło się na wyżynie naprzeciw miasta Loretto, w okolicy wsi Castelfidardo i della Crocette; następnie kilka tylko kompanii rozrzucone było na całej przestrzeni od tych wsi aż do morza. Miasto Osimo miało zapewne służyć za punkt oparcia się dla wojsk królewsko-piemontskich w razie przegranej.

„Jen. Lamoricière spędził dwa dni w Lorecie, jużto czekając na generała Pimodan, jużto czyniąc przygotowania. O swoim przybyciu dał znać obu gubernatorom Ankony, cywilnemu i wojskowemu. Jen. Lamoricière wyznał później, iż się uczuł zdjętym jakimś uczuciem zniechęcenia już w samym Loretcie. Ujrzał bowiem, iż w chwili stanowczej, siły jego zeszcupły do 10,000 ludzi, ujrzał, iż nie ma prawie jazdy, i z 11 baterii rozporządza tylko rzeczywicie 10 działami; ujrzał nakoniec, iż musi jedynie spuścić się na waleczność wojsk, a jeżeli go ta zawiedzie, jest zgubony. Otóż zważył, że duch żołnierzy włoskich w jego armii słabnął w miarę zbliżenia się do nieprzyjaciela; szli oni z Umbryi śpiewając i śmiejąc się, posuwając się w Marchie byli z każdym dniem



smutniejsi i upadli na duchu; w Lorecie już wydawali krzyk przestrachu na widok wzgórz przeciwnych okrytych wojskami piemontskimi. Tych żołnierzy włoskich było w armii Lamoricièra około 4000; resztę wojsk składali: Szwajcarowie, Niemcy, Irlandczycy oraz 490 Francuzów i Belgów. Szwajcarowie byli najliczniejsi po Włochach.

Jen. Lamoricière postanowił stoczyć bitwę 18; wybrał dzień, godzinę i miejsce; wolał atakować. Wódz ten miał dwie rzeczy do wyboru; albo posuwać się dwiema drogami do Osimo i Ankony wodzącymi, usiłując złamać linię piemontską w środku; albo iść wzdłuż brzegu morskiego kierując się ku Ankonie przyciągając do siebie oddziały nieprzyjacielskie rozłożone na równinie i utorować sobie tędy przejście. Myśl pobicia Piemontczyków w bitwie regularnej, zniszczenia 30,000 żołnierzy z liczną artylerią, nie mogła ani powstać w umyśle Lamoricièra. Mógł on jedynie wykonać doraźny atak, a przy pierwszej w takowym pomyślności przedrzeć się do Ankony pozostawiając Piemontczyków przestraszonych lecz nie pobitych. Zresztą, wojska piemontskie zajmowały takie stanowiska, że wyparci z pierwszej pozycji, straszeni byli jeszcze w następnej; ich armia zostawiona była na szeregu wzgórz od Loretto aż do Monte-Marciano, aby zaś zdobyć te stanowiska i pobić zajmującą je armię, potrzeba było wielkiej siły.

Jen. Lamoricière myślał więc jedynie o przetrzenięciu się przez tę armię, a w tym celu zamiast łamać linię wojsk piemontskich w środku posuwając się drogami naprost do Osimo i Ankony, wolał iść wzdłuż brzegów morskich i otworzyć sobie przejście przez kraniec linii piemontskiej (tj. zamierzał flankowym marszem przed frontem przeciwnika zająć przed lewe jego skrzydło, takowe przełamać i przedrzeć się do Ankony; manewr bardzo trudny do wykonania. P. R. Cz.). Otóż ten manewr nie powiódł mu się zupełnie.

„Widziałem pole bitwy, na którym starli się Piemontczycy z papieskimi, mogę o tem przeto mówić z dokładnością.

„Trzeba sobie wystawić równinę uprawną, rozciągającą się aż do brzegów morza, na której pola orne poprzerzynane są winnicami i gaikami kasztanów. Dwa wzgórza wznoszą się z tej równiny, wysuwając się prostopadłe ku morzu, lecz nie dochodząc do jego brzegów. Na pierwszym z tych wzgórz od strony miasta Recanati wznosi się miasto Loretto; na drugim wzgórzu bliżej Ankony są wsie Castelfidardo i Crocetta. Wzgórza te rozdziela dolina blisko pół mili jeograficznej szeroka, polami ornymi pokryta. Strumień Il Muzone płynie między temi wzgórzami i przebiewszy równinę wpada do morza. Strumień ten jest teraz wyschły, w kilku tylko miejscach pozostawił kałuże. Na drugim to wzgórzu, na którym wznoszą się wsie Castelfidardo i della Crocetta, oraz na równinie między wzgórzem tém a morzem stoczono walkę. U stóp więc Loretto i Santa Casa, z kąd kanonicy mogli przyglądać się najmniejszym szczegółom bitwy, poniosły klęskę wojska papieskie.

„Dnia 18 rano wojska jenerała Lamoricièra ruch rozpoczęły. Jenerał na pysznym białym koniu, ubrany w swój najpiękniejszy mundur, objął dowództwo, powierzając kierunek przedniej straży i kolumny atakowej jenerałowi Pimodan, a sam zostawiając sobie dowództwo nad wojskami rezerwowymi. Najprzód posunął oddział Franko-Belgów, następnie niemiecki, dalej karabinierów szwajcarskich, nakoniec oddziały włoskie strzegące zapasów i ambulansów. Artylerya, złożona z dwóch baterji mniej dwoma działami, była również powierzoną artylerzystom włoskim. W takim porządku wojska papieskie zeszły z wyzny Loretto ku morzu, (to jest na bok, a nie naprzód ku Piemontczykom i rozpoczęły marsz flankowy przed i wzdłuż linii nieprzyjacielskiej. P. R. Cz.) Muzyki szły na czele pułków, które zeszły na równinę około 10tej godziny rano. Posunawszy się nieco ku morzu (na zachód), zwróciły się nagle ku Ankonie, przesyły wyschły strumień Muzone i posuwały się równoległe od brzegu morskiego na przeciw stojącym tu niewielkim siłom piemontskim, których szyk zdawał się przedłużać z owego przeciwnego wzgórz aż ku brzegowi morskiemu. Oddziały piemontskie słabe w tém miejscu (na krańcu swego lewego skrzydła na równinie między wzgórzem a morzem), szybko zostały spędzone i musiały się cofać na wzgórze Castelfidardo.

„Pod pewnym więc względem przejście do Ankony było otwarte w tej chwili. Lecz artylerya piemontska przybyła na szczyt wzgórz i cała ich armia posunęła się ku temu skrzydłu. Lewy stok wzgórz zwrócony ku morzu, a okryty niewielkim gajem zapełnił się tyralierami piemontskimi, opatrzonymi w karabiny minié. Gdyby korpus Lamoricièra posunął się dalej wzdłuż brzegów morza między tym

wzgórzem zajętem przez wojska piemontskie a morzem, mógłby być rozcięty na dwie części i zniszczony.

„Przeto jenerał Pimodan musiał zwrócić swój oddział (będący czołem kolumny) przeciwko Piemontczykom. Sam poprowadził Franko-Belgów, Niemców i karabinierów szwajcarskich do walki. Piemontczycy cofają się — dom dziś spalony, a wówczas zajęty przez Sardyńczyków, wpada w ręce papieskich; dom ten stoi w połowie stoku wzgórz. W tej chwili promyk nadziei przetrzenięcia się do Ankony błyska dla wojsk papieskich. Lecz armia piemontska złożona z dział gwintowanych, roznosi śmierć; tyralierowie sardyńscy ściana trupem żołnierzy papieskich; ułani piemontscy wykonywają świetne szarże. Świsł kartaczy przeraża żołnierzy włoskich w wojsku papieskim; rzucają się na ziemię, a następnie zaczynają się rozpieierać. Prowadzeni napowrót do bitwy, zaczynają strzelać do innych wojsk papieskich. Działa obsługiwane przez kanonierów włoskich, czynią to samo co piechota: artylerzyści odprzegają konie i uciekają. Nawet pułk piechoty szwajcarskiej, czy to z powodu braku rozkazów, czy to z przestrachu, równie nie idzie do ataku. Postępowanie tego pułku wynagradza odwaga dwóch batalionów karabinierów szwajcarskich, którzy się odznaczyli obok Belgo-Franków.

„Gdyby jenerał Pimodan był wsparty, może walka byłaby się przedłużyła, a może nawet wypadek jej nie byłby tak stanowczą klęską papieskich. Lecz nie wspierany, musiał wytrzymać cały ogień nieprzyjacielski. Stojąc na koniu pod kasztanem, wydał zaledwie pierwsze rozkazy, gdy naraz ugodziły go trzy kule, z których jedna zgruchotała mu szczękę, druga ugodziła go w pierś, a trzecia w nogę. Zsunął się z konia i odniesiono go do chaty pobliskiej, gdzie opatrzone jego rany. Donoszą nam, że umarł w nocy już wzięty przez Piemontczyków.

„Od chwili zranienia jenerała Pimodan, nie było już porządku, lecz pojedyncze starcia i ucieczka. Nikt nie dawał rozkazów wojskom papieskim, których część była się jak mogła. Jedynie jenerał Lamoricière mógł przywrócić jaki taki porządek; lecz naczelny wódz widząc połowę swęj armii w ucieczce, widząc wyższość nieprzyjaciela w liczbie, artylerji i jeździe, obawiał się, aby sam nie był otoczony i wzięty; krótko mówiąc, zrzekł się dalszego boju wraz z swym sztabem i gidami, którzy go otaczali. Pobiegl uściskać raz ostatni rękę jenerała Pimodan, i z największym wysiłkiem na czele swego szupłego oddziału utorował sobie drogę wzdłuż brzegu morskiego. O godzinie 3½ jen. Lamoricière był już w Ankonie (z tąd okazuje się, że bitwa zaczęła o 11ej godzinie przed południem, trwała zaledwie pół godziny. P. R. Cz.) Z Ankony ujrzał flotę piemontską bombardującą warownie dla uczynienia dywersji papieskim, podczas gdy część załogi ankonitańskiej wyruszyła na pomoc przedzierającej się armii papieskiej, lecz nawet nie spotkała się z nieprzyjacielem, podobno z powodu niedokładnych rozkazów.

„Co się tyczy reszty wojsk które jenerał opuścił, cofały się one do Loretto, tracąc po drodze działa, bagaże, amunicyę, broń i kasę jenerała Pimodan. Schroniły się nakoniec do Loretto bez porządku i bez żadnej karności. Oddział francusko-belgijski największej ucierpiał w boju, a po nim Niemcy, Irlandczycy i karabinierowie szwajcarscy. Nieznana jest dotąd liczba ubitych i ranionych. Żołnierze papiescy zostali pochowani bez rozpoznania osób, wyjąwszy jenerała Pimodan; mniemać należy, że z obu stron straty były prawie równe.“

### CZARNOGÓRA.

Księżna wdowa Darynka osiadła stała w Cetyni, stolicy Czarnogóry, gdzie się zajmie wychowaniem narzeczonej księcia Mikołaja. Senat czarnogórski zaprasza ją na swe posiedzenia. Księżna bierze udział w obradach i głośuje razem z innymi.

W skarbie państwa po śmierci księcia Daniela, znaleziono 400,000 reńskich; majątku osobistego księżę zostawił wdowie około 300,000 reńskich.

### TURCYA.

Carogród, 12 października. Wczoraj w wezyr wrócił do Carogrodu z Sokolniki. Tej nocy wybuchł pożar w porcie, który strawił 20 okrętów, mnóstwo o dzi i stary most.

Carogród, 12 października. Jen. Beaufort d'Hautpoul wojskiem francuskim zajął miasto Deir el Kamar, gdzie ustanowił radę tymczasową i umieścił chrześcian w domach zbudowanych przez żołnierzy francuskich. Dnia 30 września posunął się do Dzybdzemu. Tegoż dnia Fuad pasza stanął w Garanii, obwodu Beka. Dnia 2 października obadwaj wodzowie, francuski i turecki mieli się spotkać.

### Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 16 października. Wczorajszy dzień urodzin Najjaśniejszego Pana obchodzili władze cywilne, wojskowe, szkoły i instytucja publiczne ze zwykłą w takich zdarzeniach uroczystością.

— Jutro po południu odbędzie się posiedzenie reprezentantów miasta Poznania na ratuszu. Pomiędzy innymi sprawami zamieszczono obór drugiego burmistrza, w miejsce zmarłego Guderana, na porządku dziennym.

Kościan, 14 października. Do niem. Gaz. Pozn. pisał, że w nocy z d. 13 na 14 b. m. spaliła się w Górzyczkach dominalna stodoła zbożem napełniona. Górzyczki są własnością hr. Potworowskiego z Niem. Prz. sieki. Obywatela tego spotyka od niedawnego czasu już po 6 raz podobne nieszczęście. I w tym przypadku domyślają się, że ogień był podłożony.

— Probosza Theinerta z Goniembiac mianowano w miejsce zmarłego dziekana Zajęca poddianem śmigielskiego dekanatu.

— Lekarz praktyczny dr. Zippert osiadł w Swarzędzu.

— Kandydatów prawa Kubale, Kreidel, Bandel i Evmanna, przyjęto jako auskultatorów w obwodzie sądu powiatowego w Poznaniu. Sędziego powiatowego Małeckiego przesadzono z Kościana do sądu powiatowego w Poznaniu, a asesora Wünnenberga posłano jako sędziego pomocniczego do Kościana.

— Katolicka posada nauczycielska w Adamowie, powiecie babimostkim, która przynosi prócz 52 tal. w gotówkę rocznie 6 sążni drzewa, 8 sześli żyta, 15 sześli kartofli i uzytek z 14 morgów 20 kwadratowych prętów roli, opróżnioną została 1 października. roku bieżącego. Lektorowi szkółemu służy prawo prezentowania.

— W Powpolicach, w pow. inowrocławskim, wybuchła pomiędzy bydłem węgatem i kołami wścieklizna, w skutek czego miejsce to uległo zwykłemu środkom ostrożności.

Z Ostrzeszowskiego, 10 października. W tych dniach pojechał na ks. licencjat Pozwiński, który zarządzając kościołem w Młacie i Przedborowie, zjednał sobie w krótkim czasie powszechny szacunek i przywiązanie. Dawniej przez lat 5 pełnił obowiązki nauczyciela religji przy gimnazjum waleckim, a teraz przez duchowną władzę powołany został na kaznodzieję przy kościele pofranciszkańskim w Poznaniu.

Przeгляд Powszechny pisze: Ciekawa awanturka zdarzyła się w Krakowie. W kawiarni Wintera zebrało się kółko złożone z osób obcej nam narodowości. Wielka w niem panowała wesołość. Lecz procz wesołości zebrało się im ugle na dowcip. Jak wiemy mania dowcipu jest najnieustrzeźwliwsza. Więc tedy ci panowie posiadali pudła, którego umyslił uczynić uczestnikiem a zarazem objawicielem zwirowego dowcipu. Zrobili tedy koronę z papieru, postawili psa na stole, wsadzili mu koronę na głowę i tytułowali go królem. Naturalnie królem polskim, bo w tém właśnie miał być główny dowcip, mianowicie że rzecz się dzieje w starym Krakowie. Co było śmiechu z tego konceptu między tymi panami, któż opisie i zrzuć; naturalnie więcej daleko niżeli dowcipu. Gdy się tak śmieją i cieszą, przystępuje do nich jakiś jegomość skromnie po cywilnemu ubrany, i pyta ich z groźnym wyrazem o nazwiska. Dowcipnie odpowiedzieli podwojnym śmiechem. Cywilny jegomość zniknął, lecz po krótkiej chwili wrócił w pełnym mundurze wyższego oficera rosyjskiego i powtórnie zawwał dowcipnych właścicieli pudła, by mu swe nazwiska niezwłocznie powiedzieli, bo inaczej obejdzie się z nimi jak z ulicznikami. Śmiech i wesołość ustały nieco, dowcip tylko w głupiej postaci pudła pozostał. Kusa była rada, dowcipnie wycedzili swe nazwiska. Rosyjski oficer udał się w tej chwili do władzy, i opierając się na tém, że jego car jest także królem polskim, żądał wzorowego bezwzględnego zadośćuczynienia. Z przyjemnością, szczerą wdzięcznością i uznaniem dobrych chęci władz naszych, które nam są znane w takim razie, donosimy, że kara tej chwili nastąpiła, i to kara bardzo surowa.

Donosiliśmy niedawno o ciekawym wykwincie biuralizmu austriackiego, który w mieście Korneuburku ogłaszał o otworzonym w r. 1824 spadku 3 krajców w oblięcyach! Kur. Wil. podaje teraz podobneż próbki śmieszego formalizmu biurokracji rosyjskiej. I tak w pewnej okolicy Litwy znaleziono przy pojmianym włóczędźce worek od tytoniu, kawał woskowej świecy i dwie zapalki fosforyczne. Sąd powiatowy odsyłając worek, świecę i pieniądze do rządu gubernialnego, prosi o rozporządzenie, „jak ma ten sąd postąpić z dwiema zapalkami, odebranymi od włóczęgi, gdy wedle brzmienia takiego a takiego artykułu ustawy, zapalek pocztą przesyłać niemożna?“ W innym znów miejscu, w Kijowskiem, wile wściekły pokasał kilku ludzi; dla niesienia pomocy wysłany był od urzędu lekarz, który tę podróż własnym odbył kosztem i później żądał zwrotu wydatków. Zwierzchność wydała stosowne rozporządzenie wypłaty i w skutek tego otrzymała odezwę, w której proszą o zawiadomienie, na czyj rachunek ma być zaliczona suma, na rachunek skarbu, czy też „winnych?“ (tj. wilka?)

— Wiadomo, że po dojeździe do lat 9 konia, już mu potem trudno jest wiek z zębów poznać. Pewien Amerykanin zaobserwował, że koń kiedy ma lat 9 dostaje fałdę na powiece, i że następnie co rok jedna fałda wyraźna mu przybywa. Jeżeli ma więc 3 fałdy, to ma lat 12, jeżeli 4, to 13, itd. Oznaki te mają być niemiłne, łatwo je sprawdzić, gdyż tyle jest wszędzie starych koni.

### Telegramy ostatnie.

Tryest, 15 października. Podług wiadomości nadeszłych tu z Korfu z dnia 12 b. m. oczekują tam przybycia angielskiej eskadry. Ma ona tam przeziomować, celem strzeżenia morza Adryatyckiego. (P. Z.)

Turyń, 15 października. Król sardyński przybył do Giulia Nuova, miasteczka położonego nad morzem Adryatykiem, w prowincji neapolitańskiej Abruzzo ulteriore primo. — Podług wiadomości z Neapolu, pozostaje Pallavicini prodyktatorem, natomiast Crispi zostanie oddalonym. — W Rzymie oczekiwano przybycia jenerałów Lamoricièra i Schmidta. — Obiega pogłoska, że rozkazano w Gaecie ponownie powszechny atak. (P. Z.)

Carogród, 14 października. Ali paszę, byłego kaimakama wielkiego wezyratu, mianowane tymczasowo ministrem spraw wewnętrznych, w miejsce Safet effendego. (P. Z.)



Teatr miejski w Poznaniu. [1938]

W czwartek, 18 października. Pierwsze wystąpienie bohatera i pierwszego kochanka, p. Filipa Rhode, z książeczkę nadwornego teatru w Detmold. Edmund Kean, czyli: Leidenschaft und Genie. Wielki dramat w 5 aktach i 1 miedzyakcie przez A. Dumas, tłómaczył L. Schneider. Edmund Kean pań Filip Rhode, w pierwszej roli gościnnie.

Józef Keller.

Budwiga hotel.

Z transportem krow dojnych z legu no-teckiego wraz z cielętami przybył do Poznania i zamieszkał w hotelu Budwiga przy placu Kamelaryjnym nr. 18/19. W. Haman handlarz bydła.

POSTĘP,

pismo malownicze, oświacie przemysłowej, sztukom pięknym, literaturze i humorystyczne poświęcone, wychodzące w Wiedniu poszytami miesięcznymi (3 1/2 arkusza in 4to i 10 rycin), rozpoczęło z 1 października rok II.

Przedpłatę (rocznie 4 tal. półrocznie 2 tal.) przyjmują wszystkie urzędy pocztowe w Prusach, tudzież bezpośrednio, Redakcja w Wiedniu - [1887] Alservorstadt Herrngasse 102.

Pan Roman Postempki, malarz obecnie w Rzymie mieszkający, autor wielu dzieł znamienitych jak np. scen z konfederacji barskiej, więzienia Konarskiego itp., utworzył niedawno temu portret M.ckiewicza. Podług tego portretu wyrzył na miedzi pan Schiassi w słynnej pracowni Mekurego w Rzymie obraz wieszczka naszego w sposób na wskroś artystyczny. Praca ta, jako też odbicie w Paryżu są nakładem autora. Kilka egzemplarzy w cenie 12 franków lub 20 złp. posiada jeszcze Dr. Rzepecki przy ul. Długiej pod nr. 7. Jeden egzemplarz wisi na sali Koła Towarzystwa w Bazarze. [1940]

Mieszkam teraz przy ulicy Szewskiej nr. 19 na parterze, narożnik Dominikańskiej ulicy, chorzy na choroby syfil lub liszaje mogą ze mną się rozmówić codzień z rana aż do 10, a po obiedzie od 2-5 godz. Zamiejscowemu udzielają się rady drogą listową.

Dr. August Loewenstein

[1939] lekarz i chirurg.

Ostrzygi świeże i sér prawdziwy nefszatelski otrzymali W. F. Meyer i Sp.

[1941] plac Wilhelmowski nr. 2.

W rodzinie na wsi mieszkającej potrzebna jest osoba w średnim wieku do dozoruwania trzyletniego chłopca. Zgłosić się można do pana A. Rose w Bazarze. [1942]

Table with train schedules: Pociągi osobowe na kolei żelaznej w Poznaniu. Przychodzą do Poznania: z Krzyża rano o godz. 6 min. 40. wiecz. 5 " 45. z Wrocławia rano " 12 " 5. wiecz. " 9 " 55. Odchodzą z Poznania: do Wrocławia rano o godz. 6 min. 30. wiecz. " 5 " 12. do Krzyża rano " 12 " 12. wiecz. " 9 " 39.

Table with train schedules: Poczty osobowe odchodzące z Poznania. do Strzałkowa, na Swarzędz, Kostrzyn, Nekla i Września o g. 12 m. 30 w nocy, z Strzałkowa odchodzi zaraz do Słupcy i Warszawy, z Wrześni odchodzi na Pogorzelicę do Krotoszy; do Skwierzyny, na Tarnowo, Bytyn, Pniewy, i Górzyn o godz. 6 min. 30 rano, z Pniew do Lwówka, Trzciana, Brójz, Swiebodzina i Dusznik, z Górzyna do Międzychodu, z Skwierzyny do Landsbergu n. W.; do Trzemeszna (Torunia), na Swarzędz, Kostrzyn, Wierzyce i Gniezno o g. 8 z rana, z Kostrzyna do Nekli, Wrześni i Czarniejewa, z Gniezna do Witkowa i Kłęcka, z Trzemeszna do Kwiciszewa, Strzelna, Inowrocławia, Gniewkowa, Torunia; do Krotoszy, na Kórnik, Śrem, Dolsk, Borek i Koźmin o godz. 8 z rana, z Sremu do Zaniemiśla, z Krotoszy do Zdun, Freiheit i Milicza; do Kargowy, na Szęswo, Grodzisk, Rakoniewice i Wolsztyn o godz. 8 z rana, z Szęswo do Buku, z Grodziska do Nowego Tomysła, z Rakoniewic do Wielichowa, Smigla, z Wolsztyna do Zbąszyna; do Nakła, na Owiniśka, Mur. Goślin, Rogozno, Wągrówiec i Kcynia o godz. 9 z rana, z Rogozna do Obornik, z Wągrówca do Golańczy; do Pleszewa, na Swarzędz, Kostrzyn, Środę, Nowemiasto i Jarocin o godz. 10 min. 30 z rana, z Kostrzyna do Pobiedzisk, do Gniezna, na Swarzędz, Kostrzyn i Wierzyce o godz. 1 min. 30 po południu, z Gniezna do Gąsawy, Znina, Szubina; w pon., środ., piąt. do Kłęcka, Łopieni, Janówka, Srebrnogóry; do Obornik o godz. 6 min. 30 po południu, z Obornik do Polajewa i Ryczywoła; do Cylichowy, na Szęswo, Grodzisk, Rakoniewice, Wolsztyn i Kargowę o godz. 6 min. 45 wiecz.,

z Cylichowy do Swiebodzina, Zielonogóry; do Skwierzyny o godz. 7 min. 30 wiecz., z Pniew do Lwówka, Nowego Tomysła, Zbąszyna, Babimostu, Cylichowy, z Górzyna do Międzychodu, Sierakowa, Psczewa, Międzyrzecza, z Skwierzyny do Bledzewa; do Krotoszy o godz. 8 wiecz., z Kórnik do Zaniemiśla, z Sremu do Książa, z Dolska do Gostynia, Krobi, Sarnowy, Rawicza, z Koźmisna do Dobrzyca, z Krotoszy do Zdun, Freyhan, Milicza, Sulmierzy; do Ostrowa, na Swarzędz, Kostrzyn, Środę, Nowemiasto, Jarocin, Pleszew i Sobótkę o godz. 9 wiecz., z Srody do Zaniemiśla, z Nowogomiasta do Zerkowa, z Jarocina do Góry, Jaraczewa, Borku, z Ostrowa do Antonina, Ostrzeszowa, Kępna, Kalisza, Skalmierzy; do Wągrówca, na Owiniśka, Mur. Goślinę i Rogozno o godz. 10 min. 30 wiecz., z Mur. Gośliny do Skoków, z Rogozna do Budzyna, Chodzież, Ujścia, Pily, do Trzemeszna (Torunia) o godz. 12 wiecz. z Gniezna do Trzemeszna, Kwiciszewa, Strzelna, Inowrocławia, Gniewkowa, Torunia.

Przybyli do Poznania.

Dnia 16 października. Bazar: Właściciele dóbr hr. Cieszkowski z Kr. Polskiego, Sławoszewski z Ustaszewa, bracia Zółtowski z Jarogniewic i kup. Maucz z Warszawy. Sterna Hotel Europejski: Właściciel dóbr Wichtige ze Zgierzic, pani Barykoff i panna Harlem z Drezn, kap. Falding z Magdeburga, kup. Herrmann z Wrocławia, Zimmermann z Bydgoszczy i Buchholz z Berlina. Mylusa Hotel Drezdeński: Właściciele dóbr Kamiński z Głuponia, Sperling z Kikowa, Palm z Otusza, Palm z Jankowic, pani hr. Węsierska z Zakrzewa, kup. Philippsohn z Berlina, Prevost i Willmersdorffer z Frankfurtu n. O., Hirsekorn ze Szczecina i Ollendorff z Rawicza. Buscha Hotel Rzymski: Właściciele dóbr Brager z Gniezna Mühlund i inżynier Maschwitz z Bydgoszczy kup. Reiter z Berlina i Felsch z Naumburga n. S. Hotel du Nord: Wł. dóbr Chłapowski z Garzyna, Łuszczewski z Król Polskiego, kap. May z Berlina, panie Morawska z Kotowicka i Skarżyńska z Bytynia. Oehmiga Hotel Francuski: Właściciele dóbr Rodkowski z Brzozowa, pani Bojanowska z Rogozna, panna Woitnek z Opola i kup. Guttman z Wrocławia. Pod Czarnym Orłem: Wł. dóbr Rzyński z Krąplewa i kup. Gläser z Frankfurtu n. O. Hotel Paryski: Wł. dóbr Sokolnicki z Sosnicy, kap. Chylewski z Kłęcka, ról. Jauernick z Karniszewa i kup. Flösel z Zegania. Hotel Berliński: Właścicielka dóbr pani Skórzewska z Brzezna, dr. Bierkowski z Wrocławia, naucz. muzyki Pauly z Pleszewa, taksator Piton z Wągrówca, dzierżawca Smitkowski z Ordzina i ekonom Tyrankiewicz z Wrześni. Hotel pod Koroną: Kupcy Huhndorff z Berlina, Gottschalk z Wrocławia i Gans z Wągrówca. Hotel Eichborna: Fotograf Wiesner z Berlina,

Kupcy bracia Hirschfeld z Wrocławia i handlarz bydła Hamann z legu Gottszwajnsiego. Eichener Born: Kantor Rosenau z M. Gośliny, kupcy Wertheim z Golańczy, Kaplan z Gniezna, Schwersenz sen i jun. z Sremu.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 16 października. Zyto: ceny wyższe, na paź. 49 1/2, list. 46 list-gr. 44 3/4-3/4, gr.-st. 44 3/4, st.-luty 44 3/4 tal. pl. Okowita: również wyższe ceny, z beczką na paźd. 18 1/4-1/3, listop. 18 1/6 pl., 18 1/6 żąd, gr. 18 1/2, list.-grud.-sty. 18 1/6-1/6, luty 18 1/3 pl., 18 1/4 żąd, marz.-kw.-maj 18 3/4, kw.-maj 18 3/4-3/4 tal. pl. Berlin, 15 października. Pšenica: w miejscu 25 szeffi 76-90 tal. wedle jakości. Zyto: ceny mianowicie przy końcu giełdy były wysokie, wyp. 2000 centu. w miejscu 2000 funt. 53 1/2, na paźd. 53 1/2-3/4-1/3, paźd.-list. 50 5/8-3/4-1/4-1/2, list.-grud. 49 1/4-1/2, grud.-stycz. 49 1/4, na wiosenną odst. 48 1/8-1/2 tal. pl. Jęczmień: wielki 25 szef. 44-49 tal. Owies: obrot ożywił, na odstawa w miejsce ceny, wyp. 600 centnarów, w miejscu 1200 funtów 26-30, na paź. 28 1/4, paźd.-list. 27 1/4-1/4, pl. 27 3/4 żąd, list.-grud. 27 żąd, na wiosenną odstawa 26 3/8-27 tal. pl. Olej rzepiowy: obrot nie znaczny, w miejscu 100 funt. bez beczki 11 3/4, na paźd. i paźd.-list. 11 3/4-1/2, list.-gr. 11 3/8-7/8, gr.-st. 11 1/2 pl. 12 żąd, kwiec.-maj 12 3/8 tal. pl. Olej lnianny: w miejscu 11 tal. Okowita: obrot ożywił, po wyższych cenach, w miejscu bez beczki 19 1/8-3/8, z beczką na paź. 19 3/4-1/4-1/4, paź.-list. 18 1/3-3/4-1/2, list.-gr. i gr. stycz. 18 1/8-1/8-1/4, kwiec.-maj 18 1/3-1/3-1/3 tal. pl. Wrocław, 15 października. Na targu: Pšenica: biała szefel 88-101, żółta 80-94. Zyto: 58-70. Jęczmień: stary 56-64, nowy 45-50. Owies: 26-30 1/4. Groch: 60-80 sgr. Na giełdzie: Zyto: wyższe ceny, wyp. 1000 centu., na paź. 54 3/4-56 pl. paźd. list. 52 1/2, paźd.-list.-gr. 50 1/2, żąd, marz.-kw. 50, kwiec.-maj 49-50 tal. pl. Olej rzepiowy: w miejscu 11 3/4 żąd, na paźd. 11 3/8 pl. paźd. list. 11 3/8, list.-gr. 11 3/4, gr.-stycz. 11 3/8, st.-luty 11 3/8, kwiec.-maj 12 1/2 tal. żąd. Okowita: mocniej się trzymała w cenie, wypow. 6000 kwart. w miejscu 19 1/8, na paźd. 19 pl. paź.-list. 18 1/8, list.-gr. i gr.-st. 19 żąd, st.-luty 19 1/8, luty-marz. 19 1/4, kw.-maj 19 1/4 tal. pl. Szczecin, 15 października. Na giełdzie: Pšenica: ceny wyższe, w miejscu 85 funt. żółta 79-88 tal. pl. Zyto: wyższe ceny, w miejscu 48 1/4-49 1/2, na paź. 46 3/4-49 1/4-1/2, paźd.-list. 47 1/2-3/4, list.-grud. 47 1/4, na wios. odst. 46 1/4-1/2 tal. pl. Jęczmień: i Owies: ceny niezmiennie. Olej rzepiowy: ceny mało co zmienione, w miejscu 11 3/4 pl. 11 3/8, żąd, na paź. 11 3/8-1/2, list.-gr. 11 3/8 pl. kw.-maj 12 1/8 tal. żąd. Olej lnianny: w miejscu z beczką 10 3/4, tal. żąd. Okowita: dobrze się trzymała w cenie, w miejscu bez beczki 18 1/2, z beczką 18 1/2-1/2, na paźd. 18 5/12 żąd. paźd.-list. 18 żąd, list.-gr. 17 3/8, na wiosenną odstawa 18 3/4-1/2-1/2 tal. pl. Bydgoszcz, 15 października. Pšenica: nowa por. wep. 47-52, 53-58, lepsza 66-72, zupełnie zdrowa 75-82. Zyto: zdrowe 43-47, porosłe 40-45. Jęczmień: wielki 35-40, mały 30-35. Groch: 35-45. Owies: 26 szeffi 20-24. Rzepak i Rzep: bez dowozu. Okowita: 80000. Trall. 18 1/8-3/8 tal. Kartofle: mecka 5-6 gr. pl.

Kurs giełdy w Berlinie

dnia 15 października.

Table with exchange rates: Papiery pruskie, Pożycz. dobrow., Oblig. długu skarbu, Listy zast., W. Ks. Pozn., Szląskie, Gwar. B., Prus Zach., rent. March., Pomor., W. Ks. Pozn., Pr. Wsch. i Zch., Nadreńskie, Saskie, Szląskie, Papiery zagraniczne, Austr. met., Pożycz. narod., Oblig. 250 fl., Rosy. 5 pozy. Stiegl., 6 pozy. Stiegl.

Table with exchange rates: Rosy. pozy. angiel., Polsk. obligi skarbu, Pieniądze, Frydrychsory, Lujdory, Złota funt. cel., Srebra, Saskie bil. kas., Niem. bankn., Aust. bankn., Polskie bil. bank., Disk. bank. od wexli., Akcje kolei żelaznych, Berl.-Anhalt., Berl.-Hamb., Berl.-Pocz.-Magd., Berl.-Szczecin., Wrocł.-Freib., najnow., Brzeg-Niskie., Kozł.-Bogumin., pierwot., Dolno-Szl.-March., Dolno-Szl. kol. pob., pierwot., Póln.-Fryd.-Wilh., Górno Szl. A. i C., Lit. B., Opol. Tarnowic., Starogr.-Pozn.

Table with exchange rates: Akcje bank. i kredy., Berl. Stow. kas., Berl. Tow. hand., Gdański bank priw., Dysk. Udział komm., Gota. bank. pryw., Hanow. dito, arólw. dito, Lipsk Stow. kred., Magd. bank priw., Pomor. bank. rycer., Pozn. bank. prow., Prusk. udz. bank., Szląsk. Stow. bank., Akcje przemysłowe., Berl. fabr. kok. żel., Minerwy Szląskiej., Concordia., Magd. assek. ogn., Obligacje z prawem pierwszeństwa, Berl.-Anhalt., Berl.-Hamb., II. Em., Berl.-Pocz.-Mag. A., Lit. C., Lit. D., Berl.-Szczecin., I. Em., Kozł.-Bogumin., III. Em., Dolno-Szl.-March., konwen., III. ser., IV. ser.

Table with exchange rates: Póln.-Fryd.-Wilh., Górno-Szl. Lit. A., Lit. B., Lit. D., Lit. E., L. t. F., St. rog.-Pozn., II. Em., Kurs giełdy w Wrocławiu, Papiery i pieniądze, Dukaty, Frydrychsory, Lujdory, Polskie bil. bank., Austr. banknoty., Nowa Waluta Austr., Wrocław. obl. miejskie, Poznań. List. Zast., nowe, nowe, Listy Rent., Szląskie Listy Zast., nowe Lit. A., nowe, Lit. B., Lit. C., Listy Rent., Oblig. prow., Polskie Listy Zast., now. Emis., Oblg. skarbu., obl. cząstk. à 500 zł., Austr. pożycz. narod., Minerwy akcje., Szląski bank., tow. assek. ogn.

Table with exchange rates: Akcje Szląskich kolei żelaznych, Freiburg, now. Emis., obl. z praw. pierw., Głog.-Zegana., Brzeg-Niskie., Dola-Szl.-March., z pr. pierw., Górno-Szl. Lit. A. i C., Lit. B., obl. pr. pierw., Opol. Tarnow., Kozł.-Bogumin., obl. z pr. pierw., Kurs stow. kup. w Poznaniu, Prusk. obl. skarbu., pozy. skarbu., nowe, pozy. r. 1855., Pozn. List. Zastaw., nowe, nowe, Szl. List. Zast., Zach. Prusk., Polskie, Pozn. List. Rent., obl. miejsk. II. Em., obl. prow., akc. bank. prow., Star.-Pozn. ak. kol. żel., Górno-Szl. dito A., obl. z pr. pierw. E., Polskie banknoty., Najnowsza pożycz. pruska